A.E. Van Vogt

On

(Itself!)

`

Scientific American, January 1963
Tłumaczenie Witold Bartkiewicz © Public Domain

© Public Domain
This text is translation of the short story "Itself!" by A.E. Van Vogt, first publication in Scientific American, January 1963.
Extensive research did not uncover any evidence that the U.S. copyright on this publication was renewed.
It is assumed that this copyright notice explains the legal situation in the United States. Copyright laws in most countries are in a constant state of change. If you are outside the United States, check the laws of the appropriate country.

Copyright for the translation is transferred by the translator to the Public Domain.

On, król Rowu Filipińskiego – tego budzącego respekt kanionu, gdzie dno morza opada na sześć mil – obudził się ze swego okresu doładowania i rozejrzał się podejrzliwie wokół siebie.

Jego Alter Ego powiedziało:

— Cóż, jak się ma dzisiaj nasz On?

Alter Ego było czynnikiem napędowym, stymulantem pobudzającym do działania, i, na swój ograniczony sposób, towarzyszem.

On nie odpowiedział. W trakcie okresu snu, dryfował ponad wąwozem, którego ściany opadały stromo jeszcze kolejny tysiąc stóp. On podejrzliwie, spoglądał złowieszczym spojrzeniem po krawędzi rowu.

… Nie była to obserwacja wizualna, w sensie dosłownym. Wiecznej nocy największej głębi oceanu, nigdy nie rozpraszał nawet promyk światła. On postrzegał czarny świat, który go otaczał, przy pomocy dźwięków wysokiej częstotliwości, nieustannie wysyłanych przez niego na wszystkie strony. Jak nietoperz w ciemnej jaskini, analizował strukturę wszystkich rzeczy w swym wodnym wszechświecie, poprzez interpretację powracających odbić. A towarzysząca mu nieustannie podejrzliwość, była motorem napędzającym Onego do rejestrowania zmieniających się ciśnień, temperatur i przepływów prądów. Nie wiedział, że to co zaobserwował, stawało się częścią ogromnego zbioru danych, przy pomocy których, bardzo odległe komputery szacowały wzajemne oddziaływania między oceanem a atmosferą, i dzięki temu przewidywały warunki w wodzie oraz w powietrzu, na całym świecie, z niezwykłą dokładnością.

Był niemal doskonałym obserwatorem. Wyraźnie i bez żadnych wątpliwości, On znalazł intruza w daleko położonym punkcie wijącego się wąwozu. Statek! Zakotwiczony do skał, na samej krawędzi kanionu.

Alter Ego popędziło go:

— Chyba nie masz zamiaru pozwolić, aby ktoś naruszył twoje terytorium, co?

Natychmiast, On wpadł we wściekłość. Aktywował odrzutowy mechanizm napędowy w podwieszonych wnętrznościach swego niemal całkowicie metalowego ciała. Reaktor jądrowy od razu podgrzał płyty w komorze eksplozyjnej. Przepływająca przez nią woda morska buchnęła syczącymi chmurami pary, i popychany jej odrzutem pomknął do przodu, jak pocisk rakietowy.

Po dotarciu do statku, On zaatakował najbliższą z czterech lin kotwicznych zasilanym jądrowo emiterem promieni cieplnych w głowie. Kiedy ją przeciął, zajął się drugą liną, którą również przepalił. Później przeszedł do trzeciej liny.

Ale zaskoczone istoty na pokładzie obcego statku, zauważyły dwudziestostopowego potwora w czarnych wodach pod sobą.

— Przeanalizować wzorzec jego echa! — rozległa się komenda.

Zadanie zostało wykonane z absolutną perfekcją.

— Przepuścić wzorzec przez system wszystkich możliwych zmian, dopóki rejestratory nie znajdą właściwej odpowiedzi.

Właściwa odpowiedź została znaleziona: On powinien zapomnieć, co robi.

Oddryfował beznamiętnie od statku, do czasu gdy nie pobudziło go Alter Ego:

— Obudź się! Chyba nie masz zamiaru pozwolić aby im to wszystko uszło płazem!

Porażka pobudziła Onego na jeszcze wyższy poziom wściekłości. Jego czułość zwiększyła się wielokrotnie. Teraz, po prostu, odrzucił obce kopie echa.

Nowy, wyższy poziom gniewu uruchomił inne uzbrojenie.

Oparty na odbiciach sonarowych system percepcji Onego, normalnie kontrolowany tak by był bezpieczny dla wszystkich stworzeń żyjących w morzu, nagle został wzmocniony. Stał się promieniem ultradźwiękowym. Z rozmysłem ruszył w kierunku statku.

Obserwując jego zbliżanie, wróg zdecydował się nie podejmować ryzyka.

— Wciągnąć pozostałe kotwice!

On skierował się prosto w stronę najbliżej położonej części statku. Nagle jego fale ultradźwiękowe wzbudziły rytmiczne wibracje w twardej ścianie, osłabiając ją.

Metal zajęczał pod naporem wody, który na tej głębokości wynosił tysiące ton na cal kwadratowy. Zewnętrzna ściana wybrzuszyła się z metalicznym zgrzytem.

Ściana wewnętrzna zadrżała, ale wytrzymała.

W tym momencie, wystraszeni obrońcy wysłali kontrwibrację, która wytłumiła rytm fal wysyłanych przez Onego, i byli bezpieczni.

Ale statek został poważnie uszkodzony i teraz dryfował bezradnie w powolnym prądzie. Jak do tej pory obcy nie użyli energii, która mogłaby zostać wykryta z powierzchni wody. Jednak przybyli na Ziemię, żeby utworzyć bazę dla inwazji. Mieli jasne instrukcje: zebrać tyle informacji o podwodnych prądach, aby korzystając z nich opuścić Rów i w końcu zdryfować w pobliże najbliższego lądu, wystrzelić bomby atomowe i oddryfować z powrotem. W tym celu byli potężnie uzbrojeni i nie zamierzali ginąć bez walki w tych czarnych wodach.

— Co możemy zrobić z tym diabelstwem?

— Rozwalić go! — ktoś wyskoczył.

— To byłoby niebezpieczne. — Dowódca obcych zawahał się.

— Nie może to być groźniejsze, niż to, z czym teraz mamy do czynienia.

— To prawda — powiedział dowódca, — ale szczerze mówiąc, nie rozumiem czemu on jest w ogóle uzbrojony, i nie wierzę, żeby miał do dyspozycji coś więcej. Uruchomić system reagowania. Jeśli to zaatakuje

nas czymś nowym, automatycznie odpowiemy ogniem. Takie ryzyko, możemy podjąć.

Druga porażka spowodowała, że On wpadł w kompletny szał. Wycelował swoje działo pocisków nuklearnych i wystrzelił dwukrotnie. W następnym ułamku sekundy wystrzał najeźdźcy przeszył jego mózg.

Alter Ego wrzeszczało:

— Chyba nie masz zamiaru pozwolić im dalej tego robić?

Ale król Rowu Filipińskiego był martwy, i popędzanie go już nic nie dawało.

We właściwym czasie, centrali zarządzania pogodą, został przekazany raport:

„Centrum Komputerowe nie ma żadnych nowych danych od Onego. Dlatego wydaje się, że kolejny robot z czasów wojny, do zwalczania łodzi podwodnych – pogodowy został zniszczony. Być może pamiętacie, że te elektroniczne monstra miały zaprogramowaną podejrzliwość, gniew oraz poczucie, że część oceanu jest ich własnością. Po wojnie nie udało nam się nigdy skłonić tych stworzeń do wynurzenia się na powierzchnię. Były zbyt podejrzliwe co do nas."

Wodny ocean, podobnie jak ocean powietrza, wysoko w górze, przepływał, przetaczał i poruszał się w nieustannym, dynamicznym ruchu, był jednak wielokrotnie silniejszy, niż jakikolwiek porównywalny prąd powietrza. A jednak, zasadniczo, kwadryliony ruchów wody równoważyły się nawzajem.

Przez Rów Filipiński, zaczęła wkrótce przepływać ogromna równoważąca rzeka. Uniosła ze sobą statek obcych najeźdźców, kierując go w długą drogę, do góry. Minęło kilka tygodni, zanim dryfujący statek w końcu przeciął powierzchnię wody, i jeszcze parę dni zanim został zauważony.

Patrol marynarki zabrał go na pokład i stwierdził, że obcy zginęli już ponad miesiąc wcześniej skutkiem gwałtownego wstrząsu i – po przebadaniu uszkodzeń – poprawnie wywnioskował, co się stało.

Tak więc – wkrótce nowy król „obudził się", pierwszego „dnia" swego panowania i usłyszał swoje Alter Ego mówiące:

— No dobrze, On, co mamy w programie?

On popatrzył złowrogo z królewską podejrzliwością.

KONIEC